

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 (parter, w podwórzu) otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3 — 6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·—
Prenumerata kwartalna . . . . . „ 300·—

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 30·— ; za wiersz w rubryce „Nadesłane" Mp. 50·— ; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha, Kraków, ul. Wiślna 11.

Nr. 14. **Kraków, dnia 2 kwietnia 1922 r.** **Rok II.**

Cierpiący Zbawiciel.

Przez swoją podniosłą liturgję, a zwłaszcza przez zasłonięcie wizerunków ukrzyżowanego P. Jezusa fioletowemi zasłonami, pragnie Kościół św. — i w niedzielę Męki Pańskiej i w następne dni przed świętami Wielkanocnemi — skierować wszystkie nasze uczucia ku osobie cierpiącego Zbawiciela, wyrazić swoją boleść i zachęcić nas do pobożnego rozmyślania męki Pańskiej.

Do pobożnego jej rozmyślania przyczynia się wielce dobry wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela.

Polska posiada najpiękniejszy wizerunek ukrzyżowanego P. Jezusa w kościele N. Marji P. w Krakowie. Umieszczony on jest w ołtarzu, w bocznej, prawej nawie tej świątyni. Jest to dzieło tak wielkie, tak wysokiej wartości artystycznej, że słusznie chlubić się niem może cała Polska. Co więcej, trzeba powiedzieć, że dzieła mu równego nie znajdujemy drugiego na całym świecie. Czy wszyscy mieszkańcy Krakowa zdają sobie z tego sprawę, jaki skarb nieoceniony kryje się w czcigodnych murach świątyni Marjackiej.

Dlaczego ten wizerunek P. Jezusa ukrzyżowanego posiada tak wielkie znaczenie.

Na to składa się wiele momentów.

Przedewszystkiem jest ten krucyfiks zrobiony i wykuty z kamienia, a tem samem nie ulega zmianom i zniszczeniu. Przetrwał już wieki i jeszcze całe wieki trwać może.

A następnie jest to dzieło pod względem artystycznym wykonane bez zarzutu. Linie ciała wykonane szlachetnie i pięknie. Taki korpus Zbawiciela wykuć z kamienia i nadać mu lekkość i wdzięk ciała ludzkiego mógł tylko wielki artysta-rzeźbiarz, mistrz biegły w swoim zawodzie. Istotnie krucyfiks ten wykonał nasz genialny rzeźbiarz Wit Stwosz około 1510 roku. Jest to największe dzieło jego życia i całej jego twórczości artystycznej.

Lecz najlepiej wykonana rzeźba nie będzie jeszcze przemawiać do uczucia widzów i czynić na nich wrażenia, jeżeli mistrz-twórca nie zdoła wlać podniosłego ducha w martwą rzeźbę czy w płótno obrazu. To już jest tajemnicą wielkich artystów. Od ostatnich delikatnych pociągnięć pędzla lub od ostatnich uderzeń dłuta zależy nieraz wyraz i duch obrazu, czy rzeźby. Uczynić to, nadać swemu dziełu (obrazowi czy rzeźbie) pewien wyraz, wlać w niego ducha, to już tajemnica natchnienia mistrza.

Takiego to ducha i taki wyraz umiał nadać wielki artysta temu wizerunkowi ukrzyżowanego Zbawiciela. Przedstawił Go w tym momencie, jak Zbawiciel skonał. Uchwycił ten moment, o którym rzewnie śpiewamy w „Gorzkich Żalach":

Zamknął słodki Jezus mowę,
W tem ku ziemi skłania głowę.

. . . .

Już wypowiedział ostatnie słowa. Usta jeszcze lekko otwarte.

— — — — — — — —

Patrz, jak przemawia ten cudowny wizerunek. Bóg-Człowiek stoczył śmiertelną i straszną walkę z piekłem, szatanem i z przewrotną Synagogą. Wyciągnięte okropnie ramiona — że aż kości wychodzą ze stawów — zdają się jeszcze drgać bólem niezmiernym. Ból ten powiększają jeszcze wielkie i rozdarte rany w rękach i w nogach i w przebitym boku. Ale nie jest to boleść beznadziejna i przygnębiona. Ten Zbawiciel — na tym krzyżu — cierpi, cierpi z iście boską powagą i siłą i potęgą nieugiętego męża-bohatera. Widać, że dopiero co umarł „wielki Pro-

rok“, „mąż potężny w mowie i w uczynku przed Bogiem i wszystkim ludem“ (Łuk. 24, 19). On już skonał, ale z całej tej postaci bije jakaś taka niezmierna moc i potęga, iż ma się wrażenie, że jeszcze nie przebrzmiały, lecz jeszcze drżą w powietrzu, wypowiedziane przezeń niedawno, Jego groźne i majestatyczne słowa, rzucone najwyższym kapłanom i starszym ludu: „Odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich...... i powiedziane śmiało Piłatowi: „nie miałbyć mocy nademną, gdyby ci nie była dana z góry“...... i skierowane do płaczących niewiast: „Nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi. Albowiem przyjdą dni, kiedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas“...... Jego głowa już zwisła. Lecz widać, że cierpiał z niezwykłą mocą i że wśród cierpień pozostał samym Sobą. Bo grzesznemu Herodowi nie dał żadnej odpowiedzi, bo upadał pod krzyżem, lecz wstawał i szedł naprzód, bo przygotowanego Mu gorzkiego napoju wina, zmieszanego z mirą i żółcią pić nie chciał, bo pragnął cierpieć gorzką mękę z całą świadomością......

Tak, z tej postaci P. Jezusa ukrzyżowanego przebija się cierpienie niezmierne, ale zarazem dziwny jakiś i niewysłowiony pokój Mistrza. Tak cierpiał Chrystus. Tak odmalowali Ewangeliści Jego mękę. Mylą się ci, którzy przedstawiają Chrystusa cierpiącego jakby przygnębionego i złamanego cierpieniem. Nie! Chrystus na krzyżu Marjackim — widać — jest Panem cierpienia i śmierci. Cierpi, bo zgadza się na to dobrowolnie.

A cierpieniom tym dodaje jeszcze większego majestatu, wdzięku i wyrazu przepiękna korona cierniowa, oplatająca jakby złotą aureolę szlachetną głowę Zbawiciela, z pod której to korony spadają w nieładzie męki Jego długie włosy.

— — — — — —

Chrystus umarł i ku ziemi skłonił głowę... Ale genialny rzeźbiarz dałby nam był dzieło niezupełne i niedokończone, gdyby był wyraził tylko niezmierną i majestatyczną boleść Zbawiciela. On dokończył swego dzieła i umiał zakląć w zimny kamień i inne uczucia Najsłod. Serca Zbawiciela, które odmalowały się na Jego boskiem obliczu w chwili konania.

Na tej słodkiej twarzy rozlewa się przedziwna piękność. To „najpiękniejszy z synów ludzkich“, to postać ujmująca niewysłowionym czarem i pięknością swego szlachetnego oblicza, że kto raz spostrzegł tę twarz jaśniejącą nadziemskim blaskiem, to, „wszystko rzucał i szedł za nim“, jak świadczą Ewangeliści. To nie bohater o twardych i surowych rysach, wstępujący do groźnej walki z piekłem i przewrotną Synagogą, ale to drogi i ulubiony Mistrz: siąść u stóp Jego i słuchać z słodkim zachwytem Jego nauki o królestwie Bożem, lub stanąć pod krzyżem i wpatrywać się w Jego twarz szlachetną i miłą i nacechowaną boską pięknością i patrzeć nań — choć już skonał — bo siność śmierci dodała tej bladej twarzy jeszcze przedziwniejszego uroku i piękności... Widać, że był to Mistrz łagodny i cichy, który kochał ptaki niebieskie i lilje polne, który kładł błogosławione Swoje ręce na płowe główki dzieci i przygarniał je do Siebie, który lubiał „odpoczywać“ w samotnych pustyniach i rozmyślać na wyniosłych wzgórzach, skąd myśl ulatywała w siną dal i biegła aż po krańce ziemi...

— — — — — — —

I nie skończył na tem wielki mistrz-artysta. On w tę twarz Zbawiciela wlał dziwny pokój. Taki pokój, w chwili konania, mógł się malować tylko na twarzy Zbawiciela, który dobrowolnie cierpiał; On wiedział, że „trzeba było, ażeby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej“ (Łuk. 24, 26). Wycierpiał więc z dziwnym spokojem wszystko, aż Sam rzekł: „Wykonało się!“

— — — — — — —

A co jest największą tajemnicą tego krzyża, to to, że artysta tchnął w to słodkie oblicze niewypowiedzianą miłość ku ludziom. Na ustach Jego, lekko rozwartych po skonaniu — zdaje się — nie zamarły jeszcze ostatnie słowa: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“.

Myśl Jego przed skonaniem — widać — wybiegła daleko i obiegła wszystkie wieki i pokolenia. W Bożem przejrzeniu spoglądał On na całą ludzkość, widział jej nędzę, upadki i wzloty i ukochał ludzi i dla nich się poświęcił, by ich zbawić. Więc z Boskim spokojem i niewysłowioną miłością kona Chrystus na ołtarzu w kościele Marjackim.

Można się domyśleć, że mistrz, który dokonał tak wielkiego dzieła, dobrze znał Chrystusa; w jednem ręku trzymał dłuto rzeźbiarskie, a w drugiem Ewangelję. On gorąco kochał cierpiącego P. Jezusa.

Opowiadają, że kiedy genialny Michał Anioł dokończył sławnej rzeźby „Mojżesza“, miał go uderzyć młotkiem i zawołać „mów!“ Bo taki wyraz energji i siły umiał nadać swemu wielkiemu dziełu włoski rzeźbiarz.

Należy przypuszczać, że kiedy nasz Wit Stwosz stworzył swoje wielkie dzieło, załamał ręce i pierwszy zapłakał nad Chrystusem i ucałował Jego święte rany. Nie kazał mu mówić, bo już

Zamknął słodki Jezus mowę,
W tem ku ziemi skłania głowę...

lecz w twarz Zbawiciela, wykonaną z takim pobożnym pietyzmem, wlał tyle myśli i uczuć, że przemawiać będą na zawsze do całych pokoleń.

— — — — — — — —

Kto wie, co to jest „cierpieć za miljony“, niech idzie przed ten cudowny wizerunek, niech się tam modli, a dozna błogiego ukojenia, bo spostrzeże, że Chrystus go odczuwa i rozumie... Kto wzburzony na ludzi i na świat zagniewany, niech idzie przed ten krzyż, niech nań patrzy, a twarz Zbawiciela przypomni mu wielką prawdę ewangeliczną o powszechnej miłości i „nowe przykazanie“ o przebaczeniu i o pojednaniu... Kto nie chce lub nie umie czytać Ewangelji, niech popatrzy na ten wizerunek, a sam widok zastąpi mu opowiadanie Ewangelistów o cierpieniach Zbawiciela... Niech każda matka zaprowadzi tam swoje dziecię, niech mu pokaże ten krzyż i powie tylko: „P. Jezus umarł na krzyżu“, a dziecko, które umie dobrze odgadywać uczucia ludzkie z twarzy, odgadnie i odczyta całą mękę P. Jezusa i na całe życie o niej nie zapomni!...

— — — — — — — —

jm.

Większego dzieła ludzkość nie ma!...

Krucyfiks Wita Stwosza w kościele Marjackim... Jest to niesłychanej urody i czaru dzieło. Równych mu, nawet zbliżonych do niego, niema na świecie. Stwosz pozostawił wiele krucyfiksów, atoli żadne z tych dzieł i arcydzieł krakowskiemu nie dorównywa. Bądźmy dumni i szczęśliwi, że krucyfiks ten jest u nas, że go rzeźbiła polska ręka. Generacje artystów siliły się nad odtworzeniem Chrystusa; wypowiedzenie wielkiej tajemnicy wiary, stworzenie Boga-Człowieka udało się tylko jednemu artyście, Stwoszowi, w tym Marjackim krucyfiksie. Tylko arcydzieła Grecji z tym kamiennym poematem mierzyć wolno; wielkie dzieła sztuki ludzkość ma, większego bezwarunkowo nie ma. Rzeźbił Stwosz to swoje najlepsze i najpiękniejsze dzieło w r. 1510 w Krakowie. (Por. L. Stasiak „Przewodnik po Krakowie“).

Piąta Niedziela Postu
(Czarna po łać. Judica).

1. Uwagi ogólne. Niedziela ta nazywa się z łacińska „Judica“ (czytaj: judiką), gdyż od tego wyrazu rozpoczyna się wstęp do Mszy św. Zowią ją także „pasyjną“ (od łacińskiego słowa passio, t. j. męka), gdyż w tę Niedzielę w liturgji kościelnej męka Pana Jezusa zajmuje szczególnie

dużo miejsca. Dotąd bowiem słowami liturgji wielkopostnej raczej wierni wyznawali swoje grzechy i wyrażali pełne ufności błaganie o łaskę, pomoc i przebaczenie. Teraz natomiast słowa liturgji są jakby słowami cierpiącego Chrystusa Pana. W sposób nieraz aż do głębi wstrząsający Chrystus Pan temi słowami, wyjętemi przeważnie z psalmów, woła do Ojca niebieskiego o pomoc w nad wyraz wielkich cierpieniach. W Lekcjach i Ewangeljach czytamy o takich zdarzeniach, które ukazują nam coraz to gęstsze i czarniejsze chmury nad głową Pana Jezusa, aż w W. Piątek wyładowuje się z nich straszliwa burza. Obok tego bezdennego upokorzenia Chrystusa Pana w męce w tym czasie liturgja wyraża także błogosławione jej skutki.

Żeby lepiej objawić swój smutek i boleść z powodu męki i śmierci Oblubieńca, Kościół święty, jako Oblubienica na początku Mszy św. opuszcza psalm „Judica", bo on się kończy radosnem echem, nie odmawia też „Chwała Ojcu" i zasłania wizerunki Ukrzyżowanego Pana Jezusa oraz obrazy Świętych na ołtarzu ciemną materją, ażebyśmy obraz Zbawiciela tem głębiej nosili w sercu.

2. Pojedyncze części liturgji mszalnej. W śpiewach Introitu, w Graduale i Tractus wyraża się boleść Chrystusa Pana z powodu niewdzięczności i zaciekłej nienawiści Jego zawziętych wrogów.

Wstęp do Mszy świętej (Introit): „Obroń mię, Boże, i prowadź sprawę moją przeciw ludowi nieczystemu; od bezbożnych i podstępnych ludzi wybaw mię, boś Ty Bóg mój i siła moja. Wyślij światłość Twoją i prawdę Twoją; niech one prowadzą mię i zawiodą aż na górę świętą Twoją, do przybytków Twoich". (Z Ps. 42, 1—2).

Modlitwa kościelna: Boże Wszechmogący! Spojrzyj łaskawie na czeladkę Twoją: niech Twoja ręka kieruje jej życiem cielesnem, a opieka Twoja niechaj strzeże jej ducha. Przez Pana naszego...

W drugiej modlitwie kapłan prosi o opiekę nad Kościołem przeciw jego prześladowcom, albo modli się w imieniu wiernych za Ojca świętego.

Epistoła opisuje Chrystusa Pana jako kapłana bez grzechu, który własną krwią maże grzechy nasze. Jest ona wyjęta z listu do Żydów (IX, 11—15) i brzmi tak: „Bracia! Chrystus stawiwszy się najwyższem kapłanem (t. j. przyszedłszy na świat jako prawdziwy kapłan najwyższy) dóbr przyszłych (które w Starym Zakonie były obiecane, a są niemi owoce odkupienia Pana Jezusowego) przez większy i dochowalny przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów ani cielców, ale przez własną krew wszedł raz[1]) do świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie (dokonawszy odkupienia ludzi raz na zawsze). Albowiem jeśli krew kozłów i wołów i popiół jałowczy (obrzędy starozakonne) pokropiony splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała (te obrzędy starozakonne sprawiały właściwie tylko „czystość" i świętość zewnętrzną), jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienia nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żyjącemu? I dlatego jest nowego testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym testamentem obietnicę wzięli, którzy wezwani są do odziedziczenia wiecznego żywota". (Śmierć Pana Jezusa zgładziła grzechy popełnione pod Starym Testamentem. Chrystus zawarł Nowe Przymierze, a ono wiedzie do żywota wiecznego tych, którzy są doń powołani).

Ewangelja (u św. Jana rozdz. VIII, 46—59):

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan (gardzisz Zakonem Mojżesza i jesteś naszym wrogiem) *i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. Jać nie szukam chwały Swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci*[2]) *nie ogląda na wieki. Rzekli tedy żydowie: teraześmy poznali, że czarta masz. Iżeś Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli. Czem się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Ja sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go: ale Ja Go znam. A jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie: pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamoś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali: lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.*

Ewangelja ta zawiera milczące wezwanie, byśmy w Chrystusa Pana wierzyli coraz gorzcej i ślubowali Mu na nowo naszą wierność i miłość. To też Kościół św. po Wyznaniu Wiary (Credo) prosi o to w t. zw.

Offertorium (Ofiarowanie): Całem Cię sercem wielbię, chwalę Panie; daj mi, słudze Twemu, bym żył i chował przykazania Twoje: ożyw mię, Panie, według słowa Twego. (Z Ps. 118, w. 7 i 107).

Pod koniec Mszy św. Chrystus Pan przypomina nam w t. zw. **Communio,** że Jego Ofiara na Krzyżu w eucharystycznej Ofierze Mszy św. powtarza się bezustannie:

„To jest Ciało, które za was będzie wydane: to jest kielich Nowego Testamentu we Krwi Mojej (mówi Pan): to czyńcie, ilekroć spożywacie, na Moją pamiątkę" **jk.**

[1]) Arcykapłan w Starym Testamencie w święto pojednania, poprzez nawę świątyni wchodząc do miejsca „najświętszego", gdzie był namiot święty, musiał dokonać pokropienia krwią zwierząt ofiarnych. Natomiast Pan Jezus, jako arcykapłan Nowego Testamentu, własną krew przelawszy, wszedł do „świątnicy" niebieskiej, po dokonaniu odkupienia za wielu.

[2]) Żydzi myślą, że **Pan Jezus mówi o** śmierci ciała.

O obrzędach liturgicznych W. Piątku.

W poprzednim numerze „Kroniki" podaliśmy wyjaśnienie obrzędów W. Czwartku. W niniejszym numerze podajemy znowu pouczenie o obrzędach liturgicznych W. Piątku. Spodziewamy się, że tym sposobem rozpowszechni się lepsza znajomość tych pięknych i rzewnych ceremonij i że wierni będą w nich brać liczny i pobożny udział.

Ponieważ W. Piątek jest rocznicą śmierci Pańskiej, panuje w tym dniu w kościele największa żałoba. Ołtarz od W. Czwartku jest obnażony; gdy się nabożeństwo zaczyna, żadna świeca nie płonie na nim. — Najświętszy Sakrament jest od W. Czwartku w tak zwanej ciemnicy.

We Wielki Piątek nie odprawia się Msza święta nigdzie na całym świecie. Dzisiaj Pan nasz Jezus Chrystus krwawym sposobem ofiarował się Ojcu Swemu, i na tę krwawą Jego ofiarę cała uwaga nasza zwrócona być winna. Nie udziela się też dziś nikomu Komunji świętej, wyjąwszy niebezpiecznie chorych, którym się ją daje jako wiatyk. Odbywają się jednak inne święte obrzędy.

* * *

Kapłan wychodzi do ołtarza w ornacie czarnym. Przed stopniami ołtarza pada na twarz i przez chwilę leży przed stopniami ołtarza, w największej pokorze dziękując Panu Jezusowi za mękę i śmierć Jego. To upadanie kapłana na twarz przypomina zarazem, jak Pan Jezus na począt-

ku Swej męki w Ogrojcu padł na oblicze Swoje modląc się do Ojca. — W czasie, gdy tak kapłan się modli, klerycy lub słudzy kościelni rozciągają jeden obrus na ołtarzu. Kiedy indziej ołtarz trzema obrusami jest nakryty; dzisiaj tylko jednym się go nakrywa, bo Mszy św. nie będzie.

Lekcja.

Kapłan powstawszy przystępuje do ołtarza i czyta Lekcję z Ozeasza Proroka, zawierającą przepowiednię Męki Pańskiej, a wnet potem drugą Lekcję z księgi Wyjścia, opisującą, jak Żydzi mając wyjść z Egiptu, zabili w każdym domu baranka, i jego krwią namazali progi i odrzwia swych domów, a potem upiekłszy go, a nie łamiąc jego kości, jedli go, by się posilić na drogę. Wiadomo, że ten baranek był figurą Pana Jezusa.

Czytanie męki Pańskiej.

Następnie czyta kapłan Mękę Pańską z Ewangelji św. Jana; czyta ją po tej samej stronie, co Lekcję; mszału się na nią nie przenosi. Wiadomo, że w Palmową Niedzielę czytał kapłan Mękę Pańską ze św. Mateusza, we W. Wtorek ze św. Marka, we W. Środę ze św. Łukasza, dziś więc ją czyta z czwartej Ewangelji, św. Jana. Czytelnicy! Ponieważ się wam Mękę Pańską opowiada po Gorzkich Żalach, i to opowiada się tak, że się w jedną całość zbiera wszystkie szczegóły, jakie nam wszyscy czterej Ewangeliści o niej podali: łatwo więc możecie, podczas gdy kapłan Mękę Pańską z mszału czyta, przypominać ją sobie i rozważać. Jeżeli kto ma książkę z Ewangeljami, może z niej czytać to samo, co kapłan. Doszedłszy do słów Ewangelji, że Pan Jezus skłoniwszy głowę ducha oddał, kapłan klęka i w milczeniu dziękuje Panu Jezusowi za śmierć Jego, podobnie jak to było w niedzielę, wtorek i środę. Wtedy i wy poklękajcie, łącząc się w tem dziękczynieniu z kapłanem. W kościołach, w których jest wiele kleru czyli duchowieństwa, całą Mękę Pańską się śpiewa: djakon śpiewa słowa Ewangelisty, kapłan (albo inny djakon) słowa Pana Jezusa, inni klerycy słowa innych osób i rzeszy. W mniejszych kościołach, gdzie niema odpowiedniej asysty, tylko koniec Ewangelji, o pogrzebie Pańskim, kapłan śpiewa.

Dziewięć modlitw za cały świat.

Po skończeniu Ewangelji następuje dziewięć modlitw za świat cały, bardzo wzniosłych, i to w takim porządku:

pierwsza modlitwa za cały Kościół święty;

druga za Ojca św.;

trzecia za biskupów, kapłanów, djakonów, subdjakonów, kleryków niższych święceń, dziewice i wdowy Bogu poświęcone i za cały lud wierny;

czwarta w państwie, do którego należymy, za naczelnika państwa;

piąta za katechumenów, to jest gotujących się do przyjęcia Chrztu św.;

szósta za wszystkich uciśnionych i o pomoc w publicznych potrzebach;

siódma za heretyków i szyzmatyków, to jest za odszczepieńców od wiary;

ósma za Żydów;

dziewiąta za pogan.

Te modlitwy odbywają się w ten sposób, że najprzód śpiewa kapłan tonem prefacji wezwanie do każdej modlitwy, potem śpiewa: Oremus, Módlmy się, potem kapłan (lub djakon): Flectamus genua, Zegnijmy kolana, i klękają na jedno kolano kapłan i wszyscy; potem (subdjakon lub) lud odpowiada: Levate, Powstańcie, wszyscy wstają i kapłan odśpiewuje modlitwę. Przed modlitwą za Żydów jednak nie śpiewa się Flectamus genua, ani się przyklęka. Kościół przez to wyraża swe obrzydzenie z powodu, że oni w tym dniu w sposób szyderczy, naigrawając się, przed Panem Jezusem klękali.

Dla lepszego zrozumienia przytaczamy w polskiem tłumaczeniu kilka tych wezwań do modlitwy tonem prefacji śpiewanych, co zarazem da wam poznać ducha tych wezwań i modlitw.

Przed modlitwą za cały Kościół kapłan śpiewa: Módlmy się, najmilsi, za Kościół święty Boży, by go Bóg i Pan nasz raczył pokojem obdarzyć, rozszerzać i strzedz na całej ziemi, poddając mu księstwa i mocarstwa, i dał nam, byśmy w pokoju życie wiodąc chwalili Boga Ojca wszechmogącego.

Następuje Oremus, Flectamus genua, uklęknięcie, modlitwa.

Przed modlitwą za uciśnionych i o pomoc w publicznych potrzebach, śpiewa kapłan: Módlmy się, najmilsi, do Boga Ojca Wszechmogącego, by świat oczyścił ze wszystkich błędów; oddalił choroby, zachował od głodu, otworzył więzienia, więzy rozwiązał (rozumie się niewinnym, albo za dobrą sprawę cierpiącym); dał podróżującym szczęśliwy powrót, chorym zdrowie, żeglującym przystań szczęśliwą.

Następuje Oremus, Flectamus genua, uklęknięcie, modlitwa.

Przed modlitwą za Żydów kapłan śpiewa: Módlmy się także za przewrotnych Żydów, by Bóg i Pan nasz zdjął zasłonę ze serc ich, by i oni poznali Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Tu śpiewa Oremus, ale nie śpiewa się Flectamus genua, ani się klęka, ale zaraz następuje modlitwa.

Przed ostatnią modlitwą kapłan śpiewa: Módlmy się także za pogan, by Bóg Wszechmogący zdjął nieprawość ze serc ich, by porzuciwszy bałwany swoje nawrócili się do Boga żywego i prawdziwego i Jedynego Syna Jego Jezusa Chrystusa, Boga i Pana naszego.

Następuje Oremus, Flectamus genua, uklęknięcie i modlitwa.

Odsłonięcie krzyża.

Po tych dziewięciu modlitwach za świat cały następuje odsłonięcie i uczczenie krzyża. Kapłan zstępuje ze stopni ołtarza i zdejmuje ze siebie ornat, tak, że na albie ma tylko stułę czarną i manipularz na ręce. Potem bierze w ręce krzyż, który od Niedzieli V. Postu jest zakryty zasłoną fioletową. Kościół krzyże w tym czasie zasłania najprzód dla przypomnienia, że Pan Jezus przez czas jakiś przed męką ukrywał się przed nieprzyjaciółmi, chcąc dłużej nauczać i cierpieć dopiero w dniu pożywania baranka wielkanocnego, — powtóre dla wyrażenia swego bolu z powodu śmierci Pańskiej. Zasłaniając w tym czasie krzyże przed oczyma swemi, postępuje Kościół podobnie, jak matka, która nie chce wchodzić do izdebki, w której leży jej zmarłe dziecię, by jej ból serca nie rozdarł. Ale jak ta matka, gdy się zbliża pogrzeb jej dziecięcia, bieży do zwłok jego, choć ją wstrzymują, by się bolem swym nasyciła, tak Kościół dziś w samym dniu męki i śmierci Pańskiej znów krzyże odsłania, by się bolem swym nasycił.

Kapłan wziąwszy krzyż zasłonięty staje przy ołtarzu na rogu Epistoły, i odwróciwszy się z krzyżem do ludu, uchyla nieco zasłonę krzyża u góry i śpiewa: Ecce lignum crucis, Oto drzewo krzyża, dalej mu już (kler, a gdzie go niema) lud w śpiewie pomaga, śpiewając: In quo salus mundi pependit, na którem zbawienie świata zawisło: potem, podczas gdy kapłan z krzyżem stoi, kler asystujący i lud na kolana przed krzyżem upada, dodając: Venite adoremus, pójdźcie, oddajmy mu pokłon. Potem znów wszyscy powstają, a kapłan postępuje z krzyżem nieco ku środkowi ołtarza, i odsłania prawe ramię krzyża, i znów intonuje nieco wyżej: Ecce lignum crucis, oto drzewo krzyża, a inni obecni znów w taki sam sposób śpiewają: In quo.... na którem zbawienie świata zawisło, pójdźcie, oddajmy mu pokłon, i po raz drugi przed krzyżem padają na kolana. Wreszcie kapłan postępuje z krzyżem aż do środka ołtarza, i już krzyż cały odsłania, i znów intonuje jeszcze wyżej: Ecce lignum crucis, oto drzewo krzyża, i znów obecni jak pierwej śpiewają: Na którem zbawienie świata zawisło, pójdźcie, oddajmy mu pokłon, i po raz trzeci padają na kolana przed krzyżem. — To stopniowe odsłanianie krzyża oznacza, iż tajemnica krzyża z początku mało była znaną i mało rozumiana, ale za łaską Boga znajomość jej rozszerzyła się po świecie. Daj Boże, by Ukrzyżowanego wszyscy ludzie poznali, i wszyscy przed Nim padli na kolana!

Potem kapłan odchodzi z krzyżem od ołtarza, i krzyż zanosi na miejsce

przed stopniami ołtarza, gdzie na ziemi już położono dywan i poduszkę, i tam klęknąwszy kładzie krzyż na ziemi, na dywanie i poduszce. To położenie krzyża na ziemi tak żywo stawia nam przed oczy, że P. Jezus według słów św. Pawła sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej (Filip 2, 8).

Uczczenie krzyża.

Teraz następuje uczczenie krzyża przez ucałowanie stóp Jezusowych. Gdzie klimat jest łagodny, tam kapłan do tego obrzędu zdejmuje obuwie, naśladując w tem Mojżesza, który, gdy Bóg mówił do niego z krzaku gorejącego, zanim się zbliżył, z rozkazu Boga zdjął pierwej obuwie z nóg swoich. Sam nawet Ojciec święty przed adoracją krzyża zdejmuje przy pomocy swych podkomorzych trzewiki czerwone z wyhaftowanym krzyżem złotym, jakie przy tym obrzędzie nosi, z nóg swoich. Kapłan, mając ucałować krzyż, przybliża się doń z pewnej odległości, przybliżając się trzy razy przed krzyżem na obydwa kolana klęka, i dopiero po trzeciem uklęknięciu stopy Ukrzyżowanego całuje; oddalając się znów trzy razy na obydwa kolana przed krzyżem klęka. Po kapłanie celebrującym inni kapłani i klerycy, w ten sam sposób się zbliżając i oddalając, krzyż adorują i rany Zbawiciela całują. Po nich lud przystępuje do ucałowania krzyża.

Chociaż przed krzyżem klękamy i krzyż całujemy, to przecież rozumiecie to dobrze, jaka jest różnica między krzyżem a Najświętszym Sakramentem. W Najświętszym Sakramencie jest Pan Jezus rzeczywiście obecnym, a krucyfiks przedstawia tylko Pana Jezusa. Gdy jednak klękamy przed krzyżem i krzyż całujemy, oddajemy cześć nie drzewu, z którego on zrobiony, ale Temu, którego on przedstawia, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, który za nas był ukrzyżowany.

Żale.

W czasie gdy lud krzyż adoruje, duchowni śpiewają, lub gdzie ich mała jest liczba, odmawiają tak zwane: Improperia to jest Żale, wyjęte po większej części z Micheasza Proroka (9, 3. et sqq.), którymi się Zbawiciel niejako żali na lud Swój niewierny. Te Żale są dosyć wiernie na polski język oddane w pieśni, którą macie w niektórych książkach do modlenia, a która zaczyna się od słów:

Ludu Mój, ludu, cóżem ci uczynił,
W czemem zasmucił, albo w czem zawinił?
Jam cię wyzwolił z mocy Faraona,
A tyś przyrządził krzyż na Me ramiona!
. . . .
Jam ciebie szczepił, winnico wybrana,
A tyś Mnie octem poił, swego Pana!

i t. d.

Po skończeniu tych Żali śpiewa się jeszcze lub odmawia hymn o Krzyżu świętym, który znów dosyć dobrze na polskie jest oddany w onej pieśni, poczynającej się od zwrotki:

Krzyżu święty, nade wszystko
Drzewo przenajszlachetniejsze,
W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno na którem sam Bóg jest!
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,
Rozkoszny owoc nosiło.

Msza z hostją naprzód konsekrowaną.

Po skończonej adoracji krzyża następuje tak zwana Missa Praesanctificatorum, coby na polskie można wyłożyć: Msza z hostją naprzód konsekrowaną. Nie jest to właściwa Msza, bo nie jest to ofiara, ale adoracja hostji wczoraj konsekrowanej. Wczoraj kapłan konsekrował trzy hostje. Jedną spożył wczoraj w czasie Mszy świętej, dwie inne odniósł w procesji do kaplicy, wyobrażającej ciemnicę, czyli więzienie Chrystusa Pana. Otóż dzisiaj po adoracji krzyża zapalają się świece (z wosku żółtego) na ołtarzu, kapłan bierze znów na siebie ornat czarny, i idzie wraz z ludem w milczeniu do ciemnicy. Stamtąd przenosi wśród śpiewu hymnu łacińskiego stosownego kielich z dwoma ŚŚ. Hostjami w procesji do głównego ołtarza. Kładzie je na rozpostartym korporale. Do kielicha wlewa nieco wina i wody. Okadza Hostje święte i ołtarz. Śpiewa modlitwę Pańską, to jest Pater noster Ojcze nasz, i drugą jeszcze modlitwę. Następnie uklęknąwszy przed Hostją świętą, podnosi ją samą tylko prawą ręką, ukazując ludowi, by jej cześć oddał. Łamie Hostję świętą, jak we Mszy, na pamiątkę śmierci Pańskiej, na trzy części, część trzecią najmniejszą wpuszcza do kielicha na pamiątkę zstąpienia Pana Jezusa do otchłani. Potem po przygotowanej modlitwie przyjmuje Komunję świętą, to jest pożywa tę Hostję świętą, którą przełamał. Pije z kielicha wino, w którem jest część Hostji świętej. Drugą Hostję zakłada do monstrancji. Monstrancję z Najświętszym Sakramentem okrywa białą przeźroczystą zasłoną. Może nam ta zasłona przypomnieć kamień, którym grób Pański był przywalonym.

Przeniesienie Najśw. Sakramentu do Grobu Pańskiego.

Teraz bierze kapłan kapę, okadza Najśw. Sakrament w monstrancji i wśród śpiewu hymnu: Recessit Pastor noster, to jest: Odszedł Pasterz nasz, źródło wody żywej, przy którego śmierci słońce się zaćmiło i t. d., zanosi monstrancję z Najśw. Sakramentem do kaplicy w tym celu świetnie przybranej i bogato oświetlonej, którą zowiemy Grobem Pańskim. Tu Najśw. Sakrament jest wystawionym aż do rezurekcji. Puszkę, w której są komunikanty dla wiernych, także się teraz z ciemnicy tu przenosi.

Nieszpory.

To spełniwszy odmawia kapłan (z innymi duchownymi) Nieszpory, — a po nich ołtarz, przy którym odprawiało się obrzędy, znów się obnaża jak wczoraj, to jest zdejmuje się zeń obrus i lichtarze ze świecami.

„Stała Matka Boleściwa"

W piątek, 7 kwietnia b. r., przypada Siedmiu Boleści Najśw. Marji Panny. Święto to (czysto kościelne) jest jakby bramą wchodową na wielką Drogę Krzyżową, która się kończy na Górze Kalwaryjskiej. Bóg Matce Najświętszej nie tylko nie poskąpił cierpienia i krzyża, ale Ją pogrążył w morzu boleści i Królową Męczenników uczynił. Zbyt nieudolne są słowa ludzkie, żeby zdołały należycie mówić o tej tajemnicy „Matki Boleściwej". Najlepiej jeszcze wziąć sobie do serca i do ust słowa przesławnej pieśni kościelnej i modlić się:

Cna Matko, źródło miłości
Niech czuję gwałt Twej żałości
Dozwól mi z Tobą płakać.
Święta Matko, dopuść na mię
Niech ran Syna Twego znamię
Mam w mem sercu wyryte.
Ze wszech panien Panno zacna
Bądź tak, proszę, na mnie baczna:
Daj się z Tobą zapłakać.
Niech gorzką śmierć Pańską noszę
Krzyż i rany Jego, proszę,
Niech w mem sercu uważam.

O małżeństwie.

Ciąg dalszy wspólnego listu pasterskiego XX. Biskupów polskich „o małżeństwie" odłożyliśmy do późniejszych numerów. Po Świętach ta sprawa stanie się bowiem znowu więcej aktualną. W niniejszych numerach pragniemy całą uwagę Czytelników skierować na wzniosłą treść liturgji kościelnej i dlatego temu przedmiotowi poświęcamy tyle miejsca w „Kronice". **Red.**

Z parafij i kościołów krakowskich.

W niedzielę dnia 2 kwietnia b. r., jako w pierwszą niedzielę miesiąca, odbędzie się na sumie we wszystkich kościołach krakowskich adoracja Najśw. Sakramentu.

Bazylika katedralna na Wawelu. Krucyfiks łaskami słynący w Katedrze na Wawelu. Kraków posiada niejeden wizerunek Chrystusa Pana słynny i czcią wiernych otoczony, ale najbardziej z nich znane są dwa Krucyfiksy, t. j. wizerunki rzeźbione Zbawiciela na Krzyżu zawieszonego, a mianowicie jeden w kościele na Zamku, drugi w świątyni Marjackiej. O pierwszym z nich słów kilka dziś powiemy.

Tuż obok wejścia do zakrystji widać duży, wspaniały, czarny, marmurowy ołtarz. Jest to już trzeci w tem miejscu zwniesiony w XVIII. wieku. Pomiędzy kolumnami, na tle srebrnej blachy, ofiarowanej przez jednego z dobrodziei kościoła, kanonika Wojciecha Serebryskiego, widać duży krzyż, a na nim rozpiętą postać Pana Jezusa. I krzyż i figura Zbawiciela są pokryte czarną barwą.

Sam krucyfiks w XIV. wieku miał być we Wielkim Ołtarzu, i tam to, jak legenda nam podaje, przemówił zeń Zbawiciel do modlącej się przed Nim, świątobliwej Królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły, której szczątki do dziś dnia spoczywają przed W. Ołtarzem z boku od strony Ewangelji. Ołbraz dzisiejszy Pana Jezusa jest uprzywilejowanym za dusze zmarłych; w piątki, o ile nie ma święta większego, śpiewają się przed Nim dwie Msze św.: jedna o Męce Pańskiej (we fioletowym kolorze), druga o św. krzyżu (w czerwonym kolorze). W piątki Wielkiego Postu, podczas tej drugiej Mszy św. bywa wystawionym relikwiarz z cząstką Gwoździa, którym Pan Jezus był do krzyża przybitym. W niedziele i święta przed tym Ołtarzem Msza św. o godz. $11^{1}/_{2}$. Przed tym wizerunkiem modląc się, otrzymała Królowa Marja Kazimiera wiadomość od swego małżonka, króla Jana III. o zwycięstwie nad Turkami pod Wiedniem, w dowód czego przysłał jej perławiste strzemię, wysadzane turkusami, należące przedtem do Wielkiego Wezyra, z kartką, na której król-bohater napisał: „Ten, którego noga w tem strzemieniu była, za łaską Bożą jest zwyciężon". Strzemię to do niedawna wisiało u stóp Pana Jezusa; obecnie jest w skarbcu katedralnym.

Parafja Najśw. Marji Panny. W niedzielę V. Wielkiego Postu chór wykona w czasie sumy Mszę Jaspersa, zaś zmienne części Mszy według chorału gregorjańskiego, a na końcu polska pieśń postna. Wszystko bez organu.

W uroczystość M. B. Zwiastowanie, po nieszporach odbyło się w zakrystji doroczne walne zebranie braci i sióstr Arcybractwa P. Jezusa Ukrzyżowanego, istniejącego przy kościele Marjackim blisko od 300 lat. Zebraniu przewodniczył ks. infułat Wądolny, przy współudziale ks. J. Morajki, jako promotora Arcybractwa. Po przyjęciu zamknięcia rachunkowego za rok 1921 do zatwierdzającej wiadomości, przeprowadzono dyskusję nad oznaczeniem wysokości wkładki od wpisujących się nowych członków i tę uchwalono w kwocie najmniej 500 Mk., jak i nad wysokością rocznych wkładek od członków i tę postanowiono zostawić dobrej woli i zasobności poszczególnych członków. Wybrano nadal „Starszym" Arcybractwa p. Stanisława Pilchowskiego, który już przez szereg lat ten obowiązek bardzo sumiennie i przykładnie sprawował i wybrano również kasjera i asesorów.

W końcu ks. infułat Wądolny zachęcił zebranych braci i siostry do gorliwego wykonywania obowiązków brackich, a w szczególności do modlitwy o nawrócenie grzeszników i za dusze zmarłych wykazując duchowne korzyści z tego nabożeństwa, a następnie zachęcił do prowadzenia wzorowego życia katolickiego i jednania nowych braci i sióstr dla Arcybractwa.

Parafja św. Mikołaja. Odezwa do parafjan św. Mikołaja.

Przezacni Rodacy i Parafjanie!

Przystępując do właściwej treści niniejszej odezwy, pragnie zaznajomić Komitet swych Parafjan o minionej przeszłości historycznej kościoła parafjalnego św. Mikołaja w Krakowie. Wzniesiony między XI. a XII. wiekiem najprawdopodobniej przez Benedyktynów z Tyńca, według innych kościół miał zbudować król Kazimierz W. W początkach XIV. wieku między rokiem 1310 a 1335 został przemieniony na kościół parafjalny, a to z powodu najbliższego sąsiedztwa z wsiami: Grzegórzki, Dąbie, Olsza, Prądnik Czerwony, Rakowice, Beszcz z Głąbinowem i częścią Łęgu. W roku 1456 odstępują Benedyktyni kościół wraz z przysługującem im prawem patronatu Uniwersytetowi krakowskiemu. Do XV. wieku wymienione osady nie liczyły więcej nad kilkaset rodzin. Położony na przedmieściu poza obronnemi murami miasta, narażony był ustawicznie na liczne napady ze strony nieprzyjaciół, jakie w tych czasach Polskę a i miasto Kraków nawiedzały. Pierwszy raz zgorzał w roku 1593 w czasie, kiedy miasto spotykały liczne pożary, zaraza i wylewy. Po odrestaurowaniu zostaje podczas najazdu Szwedów w roku 1655 zrabowany, a w następnym roku w gruzy zamieniony. Odbudowany, zostaje znowu w roku 1768 doszczętnie zniszczony, podczas wybuchu konfederacji Barskiej przeciw Rosji. Moskale napadając na Kraków, zrabowali kościół, zerwali dach, a na sklepieniu tegoż ustawili armaty, z których przez 2 tygodnie sypali kulami na miasto. Mimo kilkakrotnego zupełnego zniszczenia kościoła, przypadło przodkom naszej parafji podźwignąć z gruzów kościół, aby przekazać potomności, jak hojną ręką rodacy nasi fundowali kościoły, nie szczędząc grosza na chwałę Bożą, mimo, że Polska była narażaną na liczne klęski nieprzyjacielskie. Z ocalałych cennych zabytków kościoła, zasługują na uwagę pozostałe cenne hafty, jeden z nich pochodzący z XII., a drugi z XV. wieku. Monstrancje stylowe i relikwijarze z relikwjami św. Mikołaja, Franciszka Ksawerego i partykuła relikwji św. Anny. Dalej bronzowa chrzcielnica z roku 1536, boczny ołtarz przedstawiający Niepokalane Poczęcie N. Marji Panny. W kaplicy po lewej stronie w ołtarzu obraz „św. Rodzina", pochodzący z końca XVII. wieku, w kaplicy po prawej stronie, nowo przed kilkunastu laty dla konstrukcji kościoła dostawionej, ołtarzyk składany o 2 skrzydłach (pentaptyk) pochodzący z końca XV. wieku, a przedstawiający koronację N. Marji Panny, ustawiony jako ołtarz w tejże kaplicy. Również zasługują na uwagę gotyckie odrzwia dawnej zakrystji, pochodzące z roku 1490. Na cmentarzu kościelnym gotycka figura z XIV. wieku „Latarnią zmarłych" zwana, pochodząca z czasów kazimierzowskich, a przeniesiona z cmentarza zburzonego kościoła św. Walentego na Kleparzu.

I znowu w naszych czasach staje przed nami kościół św. Mikołaja w smutnych warunkach. Rząd austrjacki zrabował kościołowi w czasie wojny światowej 3 dzwony i zniszczył nowe, przed kilku laty przed wojną sprawione organy, zabierając drogie piszczałki. Do kościoła zakrada się wilgoć, która niszczy cały wewnętrzny inwentarz kościoła i malowidło (polichromję wykonaną w roku 1893). Ogrodzenie wraz z bramą wchodową chyli się ku upadkowi. Brak funduszów i wielka drożyzna nie pozwalają obecnemu duszpasterzowi o własnych siłach pokonać trudności, aby przystąpić do gruntownego odrestaurowania kościoła. Utwierdzeni w wierze świętej Ojców naszych, przywiązani do kościoła parafjalnego i Jego pamiątek, czyż mamy obojętnie patrzeć na wysiłki naszego ks. proboszcza, odzywającego się już nieraz z konieczności do swych parafjan o pomoc w zamierzonej akcji? Trudności na jakie napotyka na każdym kroku w czasie tych ciężkich stosunków, nie zrażają Go od powierzonej mu pracy, bo ufny jest w Opatrzność Bożą i dobroć szlachetnych Rodaków i swych Parafjan. Niech więc każdy z nas pospieszy z pomocą Czcigodnemu Duszpasterzowi i hojną ofiarą dopomoże do uskutecznienia zamierzonego przez Niego celu i tak jak nasi przodkowie pozostawili nam pamięć po sobie, dźwigając swój parafjalny kościół kilkakrotnie z gruzów własnemi siłami, tak i my zostawmy go w chlubnej postaci naszym przyszłym pokoleniom, abyśmy pozostali godnymi ich pamięci.

Ponieważ przed utworzeniem się Komitetu powziął czcigodny ks. proboszcz myśl składki na dzwon kościelny, na który zebrał dotąd 186.771 Marek, a potrzeba na to kilka miljonów, Komitet pragnie rozpoczętą akcję przyspieszyć i nie tylko na jeden dzwon zbierać ofiary, ale ufundować kościołowi resztę zabranych dzwonów, przeprowadzić restaurację zniszczonych organów i kościoła, a w końcu zająć się sprawieniem ogrodzenia i bramy.

Wszelkie datki, choćby najmniejsze, przyjmuje na miejscu w kancelarji parafjalnej ks. Franciszek Sordyl wikarjusz, oraz upoważnieni do tego członkowie niżej podpisanego Komitetu, na które to datki będą wydawane odpowiednio pokwitowane cegiełki i będą one ogłaszane w „Kronice Kościelnej". Imiona ofiarodawców zostaną zapisane ku wiecznej pamięci w pamiątkowej księdze.

Kraków, dnia 19 marca 1922 r.

Leopold Goliński. Ks. Franciszek Sordyl.
Marjan Wittek. Edwardowie Ostaszewscy.

Parafja WW. Świętych. Komitet parafjalny opieki nad ubogimi złożył doroczne sprawozdanie czynności za ubiegły rok, protokół zebrania zamieścimy w najbliższym numerze. W uroczystość Zwiastowania N. Marji Panny odbyło się zwyczajne zebranie członków arcybractwa Trójcy Przenajświętszej.

Rachunek przedstawiony w dniu 21 marca 1922 r. za dotychczasowe roboty ciesielskie około odbudowy kopuły, wynosi już 921.078 Mk.

Składka na Mszy św. w dniu 25 z. m. przyniosła 25.540 Mk., w dniu 26 marca b. r. 18.206 Mk. 50 fenigów.

Parafja św. Krzyża. Rekolekcje dla Prądnika Białego będą w tamtejszej szkole od 9 do 12 kwietnia b. r. Początek 8 kwietnia o godz. 6 wieczorem.

Parafja św. Szczepana. Z Komitetu parafjalnego dla ubogiej ludności. Komitet jak może zabiega, by biednej ludności spieszyć z pomocą, która dlatego tak jest wydatną, że szereg pań poświęca codziennie niemal kilka godzin pracy dla najbiedniejszych. To też z największem uznaniem podnieść trzeba ofiarną pracę Pań: prezydentowej Adeli Zollowej, Heleny Turowiczowej, Flory Emilewiczówny, Emilji Reissowej, które sporządzają z dostarczonej przez Komitet wełny ciepłe a bardzo gustowne swetery, czapki i inne okrycia, przeznaczone dla najbiedniejszych.

Rekolekcje. Polskie Stowarzyszenie kat. pracownic pod wezwaniem Najśw. Panny Marji, ul. Krupnicza 34, urządza rekolekcje wielkopostne dla swoich członków, oraz innych pracownic, zajętych po fabrykach i biurach, aby dać wszystkim, nawet niezrzeszonym, sposobność zbliżenia się do najwyższej Prawdy, którą jest Chrystus Pan i zaczerpnięcia otuchy, energji do życia i pracy nieraz bardzo ciężkiej.

Rekolekcje odbędą sie w kościele św. Tomasza (ul. Szpitalna i róg ul. św. Tomasza) w dniach 3, 4, 5, 6 i 7 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem; 8 kwietnia o godz. 6 spowiedź, a w niedzielę palmową o godz. 8 rano Msza św. i Komunja św.

Polskie pracownice stawcie się!

Parafja Bożego Ciała. Wiadomość o cudownym obrazie Matki Boskiej w kaplicy Zwiastowania. Odwiedzających kościół Bożego Ciała uderza w nawie południowej wspaniały portal późnorenesansowy, prowadzący do kaplicy Zwiastowania, wystawionej w r. 1662 przez prałata Kan. reg. ks. Jacka Liberyusza. Przed wiekiem XVII. była także na tem miejscu kaplica, nawet wcześniejsza datą swego powstania od wykończenia kościoła i nosiła nazwę Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny i Trzech Króli. Kaplica w stylu odrodzenia, pokryta kopułą na zewnątrz, przypomina bardzo kaplicę Lubomirskich w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Wnętrze kopuły ozdobione obrazami olejnymi z życia Matki Bożej. Kaplica w swym głównym ołtarzu ma obraz cudowny Matki Bożej, malowany na drzewie o złoconem tle. Matka Boża trzyma lewą ręką Pana Jezusa, a w prawej jabłko. Dzieciątko Jezus obejmuje rączką lewą grono z listkami wina. Obraz ten przynieśli ze sobą Kanonicy regularni, przybywając w r. 1405 z Kłocka na Kazimierz i umieścili w kaplicy

Wniebowzięcia i Trzech Króli (z której dziś już ani śladu nie ma). W kilkadziesiąt lat potem, z powodu wielkich i częstych cudów przy tym obrazie, Najwyżsi Pasterze Kościoła św.: Paweł II. Papież w r. 1470 i Aleksander VI. w r. 1496, ubogacili kaplicę licznemi odpustami. Obraz zostawał tam aż do połowy wieku XVII., w którym to czasie kaplica została z fundamentu przebudowana, tak jak obecnie pod tytułem „Zwiastowania Najśw. Marji Panny" i obraz cudowny do nowej budowy przeniesiony. (C. d. n.)

Parafja św. Józefa w Podgórzu. Montowanie organu ma się ku końcowi. Poświęcenie odbędzie się w Wielką Niedzielę o godzinie 9 rano; następnie odprawi się uroczysta wotywa z kazaniem, a po wotywie będzie uroczyste wbijanie gwoździ. Bliższe szczegóły poda się później. W przyszłym tygodniu nastąpi uroczyste wmurowanie w mur kościoła na chórze pergaminowego papieru, na którym wypisane są na wieczne czasy imiona i nazwiska wszystkich ofiarodawców na organy.

W dalszym ciągu złożono na organy: Dochód z wieczorku, urządzonego na organy w styczniu b. r. 200.000 Mk; Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców 15.000 Mk; Stanisław Piątek 5.000 Mk; Edmund Trzciński 10.000 Mk; Drobne składki 9.834 Mk; Towarzystwo „Lutnia" z wieczorku 8.320 Mk; Rodzina Bolechałów 5.000 Mk; Drobne składki 7.300 Mk; Pracownicy poczty podgórskiej 20.000 Mk; Grono nauczycielskie i uczniowie szkoły im. Kościuszki 15.000 Mk; Wotywa 2 lutego b. r. 10.544 Mk. Ofiary niższe od 5.000 Mk. podane są ogólnie w drobnych składkach. (C. d. n.)

Kościół św. Barbary OO. Jezuitów. Rekolekcje dla panów rozpoczynają się w poniedziałek dnia 3 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem. Codziennie przez tydzień nauka o godz. 7 wieczorem.

Rekolekcje dla Pomocnic handlowych i biurowych. Staraniem katolickiego Stowarzyszenia Pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie, odbędą się w dniach od 3 do 9 kwietnia b. r. rekolekcje pod przewodnictwem ks. prof. J. Polońskiego. Pierwsza nauka w poniedziałek dnia 3 kwietnia o godz. 7 wieczór w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary (wejście przez bramkę obok głównego wejścia na prawo). W sobotę dnia 8 kwietnia od godz. 6—9 wieczorem spowiedź św. W niedzielę 9 kwietnia Msza św. i wspólna Komunja św. w kościółku św. Wojciecha o godz. 8 rano.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. Marji P. ochrzczono 2 dzieci; w parafji św. Florjana ochrzczono troje dzieci; w parafji św. Szczepana ochrzczono 11 dzieci: 7 chłopców, 4 dziewczęta; w parafji św. Mikołaja ochrzczono dwoje dzieci; w parafji Bożego Ciała ochrzczono troje dzieci; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 10 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji Najśw. Marji Panny. Związek małżeński zawarli: Karol Jożwiak z Wandą Christiani-Grabieńską.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Franciszek Ksawery Fierek, urz. dyr. kolej. z Klementyną Augustowską, nauczycielką; Klemens Torosiewicz, właść. dóbr z Marją Filip.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Włodzimierz Kwiatkowski, właśc. dóbr ze Stanisławą Frimmel; Franciszek Sukert, ślusarz z Marją Niemczyk; Wawrzyniec Karasiński, funkcjonarjusz ogrodu botan. z Marcjanną Kudas.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Juljusz Żukowski, inżynier z Franciszką Adamską; Jan Świątecki, kapitan W. P. z Władysławą Załuską.

Z kroniki żałobnej.

W parafji Najśw. Marji Panny. Zmarli: Anna Rychłowska, lat 55, żona Piotra.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Wilhelm Kolpy, słuchacz filoz., lat 21; Wiktorja Przeniosło, wdowa, lat 62; Adela Clossmann, wdowa, lat 79.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Karol Brandhuber, emerytowany pułkownik, lat 68; Izasław Roch Kowalski, słuhacz praw Un. Jagiell., członek Konferencji św. Orszuli, lat 24; Małgorzata Krawczyk, wdowa, lat 70; Wojciech Świstak, pomocnik murarski, lat 57; Marja Październa, żona cieśli, lat 70.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Jan Świtek, rewident kolej., lat 47; Marja Sporn, mężatka, lat 36; Leon Zachara, żonaty, lat 39; Agata Macałkowa, mężatka, lat 46; Janina Szkolnikowska, lat 20; Wojciech Maciułek, policjant, lat 24; Władysław Dwernicki, rolnik, lat 74; Wincenty Broda, wyrobnik, lat 67.

W parafji WW. Świętych. Zmarli: Jan Czaban, emrytowany zarządca wymiaru należytości.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Leon Pędracki, lat 58.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Antoni Bartnicki, lat 78; Michał Kozioł, dozorca przy rob. koło Wisły, lat 58 i czworo dzieci.

Dziesięciolecie Stow. Związku Stróżów katol.

Związek krajowy Stowarzyszeń katolickich stróżów, robotników i służby domowej, obchodził 10-lecie 19 marca b. r. t. j. w dzień św. Józefa, jako Patrona Związku. Nabożeństwo w kościele św. Krzyża odprawił ks. Władysław Mikulski, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Roman Stojanowski. Po południu, po odśpiewaniu nieszporów, obchodził Związek drogę krzyżową, a o godz. 4 w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37, wygłosił ks. Ludwik Kasprzyk odczyt o znaczeniu rodziny katolickiej, wykazując zgromadzonym najważniejsze sprawy w życiu rodzinnem i społecznem. Prezes Związku w dłuższem swem przemówieniu wykazał znaczenie organizacji katolickiej Związku, jako jednej wielkiej rodziny, niosącej pomoc w krytycznych chwilach poszczególnym rodzinom, z okazji zaś 10-lecia Związku, wezwał prezes zgromadzonych do złożenia hołdu Ojcu św. Piusowi XI., przez powstanie i trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św., a podziękowawszy zgromadzonym za liczne przybycie, zaintonował „Boże coś Polskę", co zgromadzeni z zapałem odśpiewali. O godz. 6 wieczór odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 7, pod przewodnictwem prezesa p. Ludwika Gołębia, który przedłożył zgromadzonym sprawozdanie z czynności z ubiegłych 10 lat, co zgromadzeni nagrodzili oklaskami, a na wniosek Wydziału uchwalili jednogłośnie rozszerzyć nazwę stowarzyszenia Związku na całą Rzeczpospolitą Polską. W końcu zamianowano za zasługi członkami honorowymi Dr. Józefa Ordyńskiego i Ludwika Gołębia, założyciela Związku, po czem odśpiewano Rotę Konopnickiej.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach stróżów udziela się w biurze Związku stróżów przy ul. Zwierzynieckiej 7.

Prezes: **Ludwik Gołąb.**

„Zranionem Sercem chciał Zbawiciel okazać wielkość miłości, jaką ma dla Kościoła". Błog. Beda. (In Cantica l. IV.).

Wolnomyślicielstwo.

Nad wejściem do słynnego uniwersytetu w Upsali (Szwecja), wypisane są następujące prawdziwe słowa: „Wolność myśli jest to rzecz piękna, ale poprawność myśli jest lepsza".

— — — — — — — — —

W r. 1849 w parlamencie francuskim słynny Thiers miał mowę o wolności nauki. Ktoś przerwał mu i rzucił uwagę, że Kościół jest wrogiem wolnej myśli niepodległej, a ta niepodległość myśli, to przecież zasadniczy dogmat nowoczesnego postępowego społeczeństwa. Thiers na to odpowiedział tak: „Pochlebiam sobie, że się mogę zaliczyć do nowoczesnego postępowego społeczeństwa; odbyłem też gruntowne studja nad tak zwaną niepodległą myślą, ale stwierdziłem przy tem we wszystkich wypadkach, że religja tylko temu przeszkadza w myśleniu, kto nie jest stworzony na myśliciela".

Liturgiczny kalendarz tygodnia po piątej Niedzieli Postu.

Poniedziałek, 3 kwietnia: W Epistole (Lekcji) jest mowa o tem, jak to na wezwanie proroka Jonasza nawet poganie w Niniwe czynili pokutę. (Jonasz 3, 1—10). Jakże inaczej zachowują się żydzi! Oni o pokucie nie myślą wcale. Dlatego w Ewangelji (Jan 7, 32—39) Chrystus Pan zapowiada im, że już tylko „maluczko" będzie wśród nich przebywał. Potem na pokutę już będzie za późno. Będziecie Mnie szukać, ale nie znajdziecie!" — Straszliwa to groźba Boża, a jakże straszliwie nieraz się spełnia!

Wtorek, 4 kwietnia: Epistoła (z Daniela XV, 28—42) przypomina Daniela proroka, który nieustraszony we lwiej jamie nawet dawał świadectwo Bogu. Ten, którego Daniel był figurą—przepowiednią, Chrystus Pan, nierównie spokojniejszy od Daniela, oczami i sercem zaopatrzony w wolę Ojca niebieskiego, nieustraszony wśród „lwów" w postaci swoich wrogów, idzie prostą drogą na spełnienie Swego zadania (Jan VII, 1-13).

Środa, 5 kwietnia: Zaślepione żydowstwo ciągle jeszcze nie chce zrozumieć, że Chrystus Pan nie po to przyszedł, żeby ludziom dawać wielkość czy to polityczną czy społeczną. Więc Pan Jezus z naciskiem podkreśla znowu, że On przyszedł po to, — aby „owieczkom Swoim", t. j. nam, dać żywot wieczny, bo On i Ojciec to jedno. Żydzi chcą Go znowu ukamienować za to, ale Pan Jezus powołuje się na cuda Swoje jako na dowód prawdy tego, co powiedział. (Ewangelja ze św. Jana X, 22—38). Pan Jezus żywot wieczny daje owieczkom Swoim przez Swoje dzieło odkupienia, przez mękę i śmierć, która jest największym czynem miłości bliźniego. W starym Testamencie Bóg nakazał był wiele

uczynków miłości. Dzisiejsza Epistoła (z księgi Mojżesza XIX, 11—19) wylicza ich aż 23: Chrystus Pan wszystkie je wypełnił przez Swoją Ofiarę.

Czwartek, 6 kwietnia: Lekcja zawiera wspaniałą modlitwę o przebaczenie i pojednanie z Bogiem za pomocą Ofiar jerozolimskich; modlitwę tę wygłosił Azajasz, jeden z trzech młodzieńców w piecu gorejącym, wśród tęsknoty za daleką ojczyzną z jej świątynią i ofiarami. (Daniel V, 25 i 34—45).

W Ewangelji widzimy Magdalenę u stóp Pana Jezusa, błagającą również o przebaczenie i pojednanie z Bogiem: Magdalena, to bardzo piękny dla nas przykład pokuty i skruchy.

Piątek, 7 kwietnia: Nadchodzący W. Piątek swoje cienie już kładzie na liturgję tego piątku. W Ewangelji słyszymy prorocze słowa arcykapłana, że jeden musi umrzeć za cały naród. — Chrystus Pan po wskrzeszeniu Łazarza wielu nawrócił do wiary w Siebie. To było bardzo nie na rękę Faryzeuszom, którzy postanawiają usunąć Go z drogi za wszelką cenę. (Jan XI, 47—54). — W. Epistole prorok Jeremiasz, który był przemawiał do głuchych uszu i nacierpiał się wiele, ale wytrwał do końca w służbie Bożej, błaga Boga o pomoc. Podobieństwa do Chrystusa Pana nie trudno się dopatrzeć tutaj. (Jerem. XVII, 13—18).

Sobota, 8 kwietnia, przynosi ciąg dalszy myśli wyrażonych we wczorajszej liturgji: Więc w Epistole przypominają się nam zamachy żydów przeciw Jeremjaszowi, znienawidzonemu prorokowi: Jeremiasz prosi o zachowanie przy życiu, gdyż rodakom swoim tylko dobrze czynił; prosi też o zemstę nad wrogami (Jerem. XVIII, 18—23). Jakże inaczej zachowuje się Chrystus Pan! Oto zbliża się koniec jego ziemskiego życia, i jedno proroctwo po drugiem ma się w Nim spełnić. Chrystus Pan nieustraszony patrzy śmierci prosto w oczy. Żydowskie święta wielkanocne nadchodzą, Jerozolima roi się od pielgrzymów. Nie wiedzą oni jeszcze, jak naprężone są stosunki między Panem Jezusem a żydowstwem urzędowem. Dlatego, gdy się dowiedziały masy ludu, że Chrystus Pan zbliża się, urządziły Mu serdeczną owację. Na placu przed świątynią Grecy — poganie — pragną Go poznać. Chrystus Pan oznajmia, że „nadeszła godzina, aby był uwielbiony Syn człowieczy!“ Ale „ziarno pszeniczne nie przyniesie owocu, jeżeli przedtem upadłszy w ziemię nie obumrze“, t. j. uwielbienie to nastąpi przez śmierć Chrystusową. I odezwał się głos z nieba, silny jak grzmot: „I uwielbiłem i jeszcze uwielbię“. Pan Jezus objaśniając ten głos, mówi: „Teraz jest sąd świata; teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie. A ja, jeśli będę podwyższony od ziemi (na krzyżu), pociągnę wszystko do siebie“.

O, pociągnij, Panie Jezu, wszystko do Siebie!

Do Czytelników zamiejscowych

Dotychczas wpłynęła stosunkowo mała liczba zamówień z prowincji. Wobec tego nie uczyniliśmy dotąd zmian technicznych w układzie pisma. Obawiamy się też, czy „Kronika“ jest na czas doręczana. Te braki będą usunięte, gdy przybędzie więcej prenumeratorów.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

„Krak. Kroniki Kościelnej“ złożyli:

M. Popława, z parafji Bożego Ciała 1.000 Mk. — N. N. z Podgórza 200 Mk. Józefa Wrońska z Podgórza 250 Mk. — Ks. Superjor N. N. 500 Mk.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

Do zbierania ofiar i datków na rozszerzenie „Kroniki“ upoważnieni są wszyscy XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.